Przyjaciel Ludu.

ROK SIODMY. No. 43. Leszno, dnia 24. Kwietnia 1841.



Michał Ogiński.

Michał Ogiński, hetman w. litewski.

(Materyał do historyi konfederacyi barskiéj.)

Konfederacya barska doznawała już rozmaitych kolei losu, i rozszerzyła się po całym kraju, niszcząc go srodze, a nieprzyjacielowi mało szkody czyniąc, gdy naczelnikom jéj otworzyły się nareszcie oczy na to, że rozstrzelenie sił, wojna podjazdowa, na rękę lada awanturnika prowadzona, pożądanego skutku wydać nie może. Zaczęli się zatem oglądać za człowiekiem, w którymby się, jako w ognisku, wszystkie siły skupić mogły, i któryby znaczeniem i stanowiskiem swojém tak w wojsku, jak w narodzie silne wrażenie czynił. Sądzili, że takiego człowieka znajdą w Michale Ogińskim, hetmanie w. litewskim. Zaczęli go przeto potajemnie przeciągać na swoję stronę, wystawiając mu poniżenie, w jakiém się naród, niegdyś wolny i potężny, teraz znikczemniony i spodlony, znajdował, i pochlebiając miłości jego własnéj: jaka go sława i wdzięczność u potomnych czeka, gdy naród z tego opłakanego położenia wydźwignie. Ogiński, dobry obywatel(1), niewachał się na chwilę przystąpić do konfederacyi barskiéj, pragnąc w niéj kiedyś główną odegrać rolę. Tymczasem udawał gorliwego stronnika Stanisława Augusta, pisywał do niego i do Salderna, posła rossyjskiego, listy, zapewniając ich uroczyście o swojéj wierności i dobrym duchu wojska litewskiego. Potajemnie zaś porozumiewał się z Kraśińskim i Pacem, ściągał swoje pułki, uzupełniał, zaopatrywał w ammunicyą, słowem, go-

(1) Między innemi jego dziełami jest kanał, noszący to nazwisko.

tował się do walki. Takie kroki, jakkolwiek z największą ostrożnością przedsiębrane, nie mogły się ukryć przed bystrém okiem Salderna, który wydał rozkaz do dowódzcy wojsk rossyjskich w Litwie, aby zażądał wyraźnego oświadczenia: czy hetman przeciw konfederacyi, czy też w jéj duchu wojsko litewskie zgromadza? Prócz tego rozkazał rozmaitym oddziałom wojska rossyjskiego, aby Ogińskiego zewsząd otoczyły, mając wszelkie kroki jego na pilném oku. Tu niepozostało już nic więcéj Ogińskiemu, jak zrzucić maskę. Z obozu telechańskiego ruszył w pochód w 3000 ludzi jazdy i piechoty, wraz z artyleryą pomnożoną kilku działami, wykopanemi z ziemi pod Terespolem, gdzie je dawniéj generał Flemming ukrył. W pochodzie tym zabiegł mu drogę pułkownik rossyjski Albuczów pod Antopolem. Rozpoczęła się natychmiast walka, w któréj nieprzyjaciel na głowę porażony został. Pierwsze to zwycięstwo swoje ogłosił Ogiński w następującym rapporcie: „Dnia ostatniego Sierpnia odebrał wiadomość JW. hetman, iż nieprzyjaciel trzema dywizyami na zamknięcie obozu telechańskiego zamierzał, i tegoż dnia od pułkownika Düringa, z jedną z tych dywizyj w Lachowicach pod Nieświeżem stojącego, przysłany był kapitan Berdyn pod pozorem prośby o wydanie wziętych przez wojska litewskie rabowników, wprzódy przez nieprzyjaciela pod Mołczadzią (?) rozproszonych, w rzeczy zaś saméj dla zmiarkowania: jeżeli jeszcze obóz do ruszenia nie zabiera się. Tegoż dnia po wyprawieniu Beredyna, hetman kommenderował jak najsekretniéj dwa pułki, aby przeszedłszy rzekę Jasiołkę w nocy, straż i forpoczty od téjże rzeki Jasiołki aż do Piny rozciągnęły, sam zaś nazajutrz rano przykazawszy wprzódy wszystkim dawniejszego obozu forpocztom, żeby nikogo ni tu, ni nazad niepuszczały, ruszył się z całym obozem, i przeszedłszy rzekę Jasiołkę, położył się w Czemerynie, z którego na drugi dzień, to jest we wtorek, posunął się o dwie mile do Obrowa, a zaś we środę stanął w Janowie. Tymczasem zaś pułkownik Albuczów z dywizyą 700 ludzi przyszedł do Bezdzieża, dążąc na przewóz czemeryński, który według swojéj planty miał o jednéj porze, to jest we czwartek, zamknąć, kiedy pułkownik Düring i major Wrangiel mieli toż samo z drugiemi obozu telechańskiego kommunikacyami uczynić. Zadziwiony pułkownik Albuczów, iż przez wyjście hetmana całe ułożenie splątane zostało, a spodziewając się jednak, że pułkownik Düring przyjdzie mu z tyłu obozu telechańskiego na pomoc, chcąc hetmana ustraszyć, przysłał na południe we czwartek barona Zettelhof, podpułkownika, z taką hetmanowi propozycyą, iż ponieważ otoczonym jesteś, zaczém, jeżli wojsko WPana rewersu nie podpisze, a WPan bezbronny do Telechan niewrócisz się, tedy nieodwłócznie zniesiony będziesz. Na takową zuchwałą kondycyą hetman chcąc czas pozyskać, odpowiedział: iż, ponieważ w rzeczy tak wielkiéj wagi słownie tylko WPan ze mną chcesz traktować, zaczém niewprzód dać mogę rezolucyą, aż mi WPan też same propozycye na piśmie od pana pułkownika zjednasz; więc sam WPan zostawszy, z listem o to do pułkownika posłać możesz. Według tego wysłał żołnierza swego podpułkownik, a sam w obozie został się. Za dojściem zaś wieczora hetman rozdysponowawszy marsz jak najsekretniéj i tegoż podpułkownika rozbrojonego z sobą wziąwszy, wyszedł o północy w jak największéj cichości do Bezdzieża, gdzie o dziesiątéj z rana o ćwierć mili tylko od miasteczka stanąwszy i linią porządną wojska uformowawszy, dopiero od nieprzyjaciela był postrzeżony, gdy już na bliski armatni strzał od miasteczka znajdował się. W téj pozycyi, gdy jeszcze z żadnéj strony ogień nie zaczął się, posełał hetman dwa razy z trębaczem buńczucznego swego do pułkownika Albuczowa z tą propozycyą: iż ponieważ WPan chciałeś wczoraj, ażebym się ja zdał z wojskiem moim, więc ja dziś tegoż samego żądam od WPana, i jeżli WPan wraz niedasz rezolucyi, attakować go będę. Na co, gdy obadwa razy odpowiedział pułkownik, że się do ostatniego bronić będzie; rozkazał hetman począć attak. A że to było z téj strony, gdzie staw i błoto ani piechocie, ani kawaleryi inszego niedawało przystępu, jak tylko bardzo wązką groblą, od piechoty armatami bronioną, więc z téj strony nie usuwając linii wojska, kazał hetman z czterech armat odbijać piechotę nieprzyjacielską od młyna i grobli, a tymczasem wyprawił kilka szwadronów kawaleryi, z których dwa pod komendą pułkownika Paszkowskiego, inne pod rotmistrzami Kryczyńskim i Achtamowiczem, tudzież podpułkownika Haudrynga w 30 koni pułku swego, chorążego Baranowskiego, zaszedłszy z drugiéj strony od Chomska, wpadały do miasteczka różnemi ulicami, piechotą opatrzonemi, i tak żwawie nacierali, że wparłszy w jedno miejsce piechotę nieprzyjacielską za ubiciem z armaty samego pułkownika Albuczowa, za wpadnieniem piechoty przez groblę pod podpułkownikiem Papłońskim i za położeniem w ulicach miasteczka półtorasta trupa, przymusili oficerów i całą dywizyą nieprzyjacielską do wołania o pardon, który przez politowanie dany im jest. Dostało się w niewolę 490 gimejnów, 20 podoficerów i 16 oficerów; przytem broń wszystka, dwie armaty, konie i ammunicya. Nadszedł tymczasem z Brześcia idący w 70 ludzi sukurs, który przez jeden szwadron kawaleryi pod kommendą rotmistrza Achmatowicza w kilku minutach attakowany i zabrany został. Nazajutrz dnia 7go Września oficerowie na słowo, iż nigdy przeciwko wojsku Rzeczypospolitéj konfederowanéj wojować nie będą, od hetmana są uwolnieni,

końmi i pieniędzmi udarowani, tudzież z przyzwoitym konwojem do Brześcia odesłani.

Po odniesieniu tego zwycięztwa, przystąpił Ogiński urzędownym aktem do konfederacyi barskiéj, posławszy do akt grodzkich w Pińsku manifest.

Nim się wiadomość o porażce pułkownika Albuszewa rozeszła, generał Kankryn, książę Fabułów i Drewicz zebrawszy 6 pułków regularnych i 3000 Kozaków, chcieli pod Zelwą powetować stratę Albuszewa. Ale napadnięci niespodzianie i z natarczywością od hetmana lit., zasłali pole trupem swoim i zostawili w ręku zwycięzcy 500 niewolnika, ammunicyą, bagaże i kassę. Podobnego losu doznała kolumna wojska nieprzyjacielskiego, która Ogińskiemu drogę od Mińska odciąć chciała.

Temi powodzeniami odurzony Ogiński, zaczął być mniéj ostrożny, i co wpierw sam napadał nieprzyjaciela, dał się teraz napaść Suwarowi w Stołowicy w nocy z dnia 22. na 23. Września 1771. roku, i poniósł klęskę, po któréj zupełnie z sceny zeszedł. Wypadek ten tak Ogiński sam w liście opisuje: „Starałem się odciąć posiłki majorowi Düring, pod obronny Nieświeź przypartemu, i dla tego szedłem w pogoń za pułkiem ciągnącym do Knyszyna. Zbyt wolny a utrudzający pochód dał czas nieprzyjacielowi wymknięcia się w nocy i połączenia z Düringiem. Żołnierze utrudzeni zaniedbali patrolów, mimo rozkazu na piśmie przezemnie danego. Do tego przyłączyła się zdrada i przyspieszyła mą zgubę. Nieprzyjaciel wpadł w nocy do miasta, a najpierwéj na moję kwaterę tak nagle, że zaledwie miałem czas dosiąść konia i udać się na plac, gdzie dałem był rozkaz wojsku zgromadzenia się. Ale jakież było moje podziwienie, gdym ujrzał piechotę bez broni uciekającą w jednę, a kawaleryą w drugą stronę. Miałem nadzieję stawienia oporu w mieście, ale moje prośby, zaklinania, rozkazy, wołanie, wszystko było daremném. Nieprzyjaciel ze wszech stron wpadając do miasta, opanował już moję artyleryą. Wtenczas widząc się sam między nieprzyjacielem, musiałem pomyśleć o mojém bezpieczeństwie i schronić się w miejsce, gdziebym przynajmniéj mógł odebrać wiadomość o skutkach tego napadu. Jakoż dowiedziałem się o zupełnem rozproszeniu mojego wojska. Widząc mój los nieszczęśliwy, umyśliłem dostać się za granicę, posławszy pierwéj dwa rozkazy, aby kawalerya mogąca się ocalić, przyłączyła się do najbliższéj konfederacyi. Wszystko straciłem: pieniądze, bagaże i papiery, ale nigdy stałości, męztwa i chęci bronienia kraju nie stracę.“ Suwarow zadawszy Ogińskiemu taką klęskę, przesłał o niéj do Warszawy następujący raport: „Dnia 22. Września 1771., po południu o godzinie 8., wymaszerowałem z miasteczka Kraśina, idąc ku miastu Nieświeżu, i tegoż dnia od Kraśina uszedłszy milę jednę, powziąłem dokładną wiadomość, że hetman wielki litewski Ogiński z zebraném tegoż księstwa wojskiem, wynoszącém do 3000 lub 4000 ludzi, wymaszerował z miasteczka Mira po północy o godzinie 12., i w samo południe stanął w miasteczku Stołowiczach (które było odległe odemnie mil dwie). Dla tego ja z brygadą moją zwrócić się musiałem dla lepszego dojścia do pomienionego miasteczka Stołowicz, a wtém nastąpiła noc ciemna; jednakże w téj ciemnéj nocy niezważając przeszkód i zawad, przez różne i wązkie drogi maszerowało wojsko przy mnie z wielkim pośpiechem, dążąc ku temuż miasteczku, z zorzą na dzień zabierający się tamże stanęło, w szyku, do potyczki należycie uformowanym, ustawione. Piechota stała w jednéj linii; prawém jéj skrzydłem dowodził major Wirginiow, lewém major Alexy Kisielów, we środku były armaty pod komendą kapitana Izaaka Annibala, za tąż artyleryą we środku stała rezerwa z rót piechoty, karabinierów i 30 Kozaków złożona; reszta zaś kawaleryi formowała drugą linią, którą kommenderował major Ryllejew; flanki zakrywali Kozacy.“

„Pod témże miasteczkiem w samém przedmieściu był bardzo błędny i ciasny przechód, a wkoło krążyło błoto, przez które była grobla wązka, a długa na kroków 200, w końcu któréj był mostek. Przez tę groblę piechota zaczęła się przebierać kolumnami, a gdy przeszła mostek, nieprzyjaciel zaczął z armat i ręcznéj broni gęsty i rażący sypać ogień; ale odważna piechota nasza strzelaniem tém nieprzyjaciela wstrzymaną być nie mogła. W tymże samym czasie w różne miejsca tego miasteczka odważne i ostrożne attaki poczynione były przeciw nieprzyjacielowi. Środkiem idącéj do miasta drogi posłany był major Kisielew i powtórnie na ulicy musiał się formować w kolumnę, przód téjże dwoma działami ubezpieczywszy, mając z sobą roty grenadyerską, muszkieterską i strzelców z susdalskiego półku, a przy tym trudniącym przechodzie okazał major chwalebne męztwo. Skoro major Kisielow natarłszy na nieprzyjaciela, kazał dać ognia z dział i ręcznéj broni, natychmiast mocno zraził nieprzyjaciela i odpędził od ciasnoty, i prędko uszykował się we front. Tymczasem nieprzyjaciel zmięszany, ku środkowi rynku umykał. Otworzywszy drogę major Kisielow do wnijścia łatwego do miasta, ubezpieczył nadejście z kawaleryą majorowi Ryllejew, który ominąwszy piechotę, najżwawszy attak uczynił w miasto i wpadł aż na środek rynku, gdzie zastał kilka dział nieprzyjacielskich, te swoją kawaleryą odebrał, a będących przy okryciu armat rozpłoszył. Co widząc w zamięszaniu będący nieprzyjaciel, z miasteczka bez porządku uciekać zaczął; wypadłszy na pole, na dwie części podzielił się; jedna część biegła w lewo bez żadnego zatrzymania się; druga część, wynosząca pięćset koni, udała się w pra-

wą stronę, a wybiegłszy obydwie te części, zaczęły się formować, i stanąwszy na skrzydłach stojącéj w polu piechoty, która wynosiła na trzysta ludzi, armatami osadzony front mając. Tymczasem dzień jasny nadszedł. Ujrzawszy major Ryllejew uszykowanego przed sobą nieprzyjaciela, wyszedł z przedmieścia, lubo małą liczbę ludzi przy sobie miał, bo niewięcéj jak 70 we front ich szykować zaczął. Jazdy, będącéj pod kommendą majora Ryllejew, znaczna część odłączyła się była za nieprzyjacielem, w lewą stronę uciekającym; ale widząc piechoty nieprzyjacielskiéj szykowanie się, gonić przestali. Major tedy Ryllejew zebrawszy w porządek będących przy nim kirysyerów i karabinierów, niezważając na liczbę nieprzyjaciela, na dwie części komendę swoję podzieliwszy, uderzył na jazdę nieprzyjacielską, na skrzydłach stojącą, z placu spędził i o kilka wiorst ścigał. Gdy kirysyerowie i karabinierowie ściganiem nieprzyjaciela zabawieni byli, major Kisielew z armatami, grenadyerami i muszkieterami wyszedł z miasteczka w pole, dając ognia z armat i ręcznéj broni na pozostałą piechotę nieprzyjacielską. Oprócz téj piechoty nieprzyjacielskiéj, przy armatach stojącéj, jeszcze na boku znajdowało się 200 ludzi piechoty nieprzyjacielskiéj, stojącéj opodal w tyle pierwszéj. Gdy jednę, na froncie przy armatach stojącą, major Kisielew attakował; w téj porze i major Ryllejew, w porządek swoich ludzi wprawiwszy, napadł na owe 200 ludzi piechoty, na boku stojącéj, też rozbił i w nieporządek wprawił. Major Kisielew na piechotę nieprzyjacielską bagnetami uderzyć kazał, przez co przymuszoną została do wołania pardonu i broń odrzucać poczęła. Zaczem zaraz na placu wzięto do niewoli do dwóchset ludzi z sztabs- i innymi oficerami, armatami i bronią wszelką.“

„Gdy major Ryllejew, jako wyżéj namieniło się, wpadł był do rynku, prześladując nieprzyjaciela, pod tenczas wysłany był major Wirginiow w prawą stronę na ciągnące się przedmieście z jedną rotą grenadyerów, z połową legionowéj komendy i jedną armatą, na którémto przedmieściu znajdowało się kilkaset koni nieprzyjacielskich i z nimi koło dwóchset strzelców, zakrytych po za chałupy i opłotki ciągnącego się przedmieścia. Ci strzelcy znaczny zewsząd opór czynili; niezważając na to wszystko major Wirginiow, odwagą należytą zewsząd tychże strzelców parując, jednych rozproszył, drugich w niewolę zabrał.“

„Z nieprzyjacielskiéj strony wielka była strata we wszystkich attakach; trupa bardzo wiele padło; w niewolę wzięto sztabs- i oberofficerów piętnastu, lekarza, kapelana, felczera, podoficerów i prostych 273., artyleryi ze wszystkim porządkiem, śpiżowych armat sztuk 10, sztuk różnéj broni nieprzyjacielskiéj 327., odbito 435 zabranych dawniéj żołnierzy rossyjskich. Daléj zabrano buńczuk z tajstrą buńczuczną, buzdygan wyzłocony, dwie pary kotłów, 12 bębnów, prochu 74 pudów à 40 funtów, ołowiu 28 pudów.“

„Do niewoli dostali się: Regimentarz Tadeusz Puzyna; pułkownicy: Jerzy Krzabnów, Józef Larzak; podpółkownicy: Michał Wolan, Jerzy Haudring, Adam Połoński; major Michał Kochanowski, rotmistrz Józef Narmuntowicz; kapitani: Jakób Freitag, Krystyan Burmasz; porucznicy: Ferdynand Freitag, Michał Szeikin, Krystyan Hopenfeld; chorąży: Antoni Szukiewicz, Joachim Laskoski, Leon Tarczewski; podpółkownik Bitoff poległ.“

Wodospad Prutu koło Dory.

(Z obrazów galicyjsk.)

W obwodzie stanisławowskim, który co do licznych swych piękności natury i ciekawych zabytków przeszłości, pomiędzy innemi obwodami Galicyi znakomite zajmuje miejsce, miłośnikowi miejsc pięknych przedstawia się widok, który przyroda czarującymi wdziękami obdarzyła, i który umniczą swą ręką rysownik tutaj starał się naśladować. Jest to zachwycający wodospad historycznie sławnego Prutu.

Od wioski Szywałówki prowadzi z gościńca handlowego, idącego ku Czerniowcom, doskonała droga do żup w Delatynie. Delatyn sam, jestto małe miasteczko, zamieszkałe po większéj części przez Żydów handlujących; znajduje się w niém warzelnia soli i licznie odwiedzane kąpiele słone; robią tu także z drzewa lipowego ładne łyżki, widelce, talerze, puszki i inne naczynia. Ztąd prowadzi r. 1826 przez teraźniejszego radzcę nadwornego w Czerniowcach, Franciszka Kattera, który w owym czasie był jeszcze starostą w Stanisławowie, założona droga obwodowa przez Dorę, Jamnę, Mikuliczyn i Jablonicę do węgierskiego granicznego miasteczka Dzeremosz (Körösmező). Ujechawszy z Delatyna milę po téj przecudnéj, najpiękniejsze górskie okolice przerzynającéj drodze, przybywamy do spokojnéj huculskiéj wioski, Dora, któréj niwy spienione fale niespokojnego Prutu umywają. Na samym końcu wioski ku Jamnie podnoszą się skaliste brzegi rzeki do znacznéj wysokości i tutajto woda skałami ściśniona z hukiem prędko na dół spada. Powiadają, że wysokość wodospadu niegdyś więcéj nad 4 sągi wynosiła, lecz ponieważ rzekę spławną uczynić chciano, rozsadzono skały. Woda uderza z całą siłą o duży prochem oderwany kawał skały, z którego zachwycający ten widok najlepiéj zobaczyć można. Jego C. K. Mość Arcyksiążę Franciszek Karol zwiedził podczas pobytu swego w Galicyi roku 1823. także i tę romantyczną okolicę, a dotychczas jeszcze żyje pamiątka Jego w wdzię-



Wodospad Prutu koło Dory.

cznych sercach, tamtejszych odważnych gorali, których Hucułami zowiemy.

Pod wodospadem tworzy rzeka staw głęboki i szeroki, w którym poruszone fale po prędkim spadzie wypoczywają i potém dalej ku Czarnemu morzu płyną. Most, 30 sążni wysoki, prowadzi tu przez rzekę, a każdego lata mnóstwo tu miłośników pięknych miejsc przypatrują się temu pysznemu widokowi. Wdzięczność wystawiła tam pomnik P. radzcy nadwornemu Kratterowi, za drogę, która łączy obwód stanisławowski z Węgrami.

Cała ta dzika, piękna okolica, szczególniej zaś wieś Mikuliczyn, była niegdyś ulubioném miejscem pobytu sławnego polskiego Fra-Diavolo, Dobosza, o którym wiele podań i powieści ciekawemu podróżnemu rozpowiadają i wiele rzeczy pokazują.

W okolicy téj czyniło r. 1824. i później znowu r. 1833 dwóch znajomych badaczów natury swe poszukiwania, i odkryli, mianowicie co do konchiliów, znajdujących się w wodach słodkich i na ziemi, również co do kilku gatunków owadów, niektóre nowe, a wiele rzadkich. Flora także sama się prawie pokazuje jak w okolicach pod Alpami; szczególniej zaś zasługuje na uwagę co do Flory galicyjskiéj: Spiraea chomaedrifolia. L. rosnąca koło wodospadu, i Gladiolus Fresneli. var. α. galicien. (Zawadzki) kwitnący w dolinie mikuliczyńskiéj.

Wiadomość historyczna o mieście Lelowie.

(Dalszy ciąg.)

Miasta, które wśród klęsk powszechnych obronniejszym kraj wewnątrz czyniły, słusznie na względy książąt zasługiwały. Ściągał do nich lud mnogi, zwłaszcza cudzoziemcy wabieni przywilejami, a z nimi handel i rękodzieła. Nie małą częścią tych osadników byli i żydzi, którzy po innych krajach prześladowani, od r. 1097 znajdujący w Polsce przytułek, umieli pozyskać sobie opiekę i wytargować przywileje niektórych książąt, szczególniej Mieczysława starego (r. 1195) i Bolesława pobożnego (r. 1264), tak, iż handel był odtąd podzielony między chrześcianami i żydami. Małe osady podnosiły się do rzędu miast, które w zwyczajném podówczas wyłączeniu z pod prawa polskiego, uwalniane od opłat powszechnych, obierały sobie urzędników, swoimi dochodami zawiadywały i swoje prawa miały. Nie różne przeto od stanu innych miast były w tym czasie rządy i losy Lelowa.

W osłabionéj wszakże wewnętrzném rozerwaniem monarchii, przerywały ich wzrost i pomyślność najazdy nieprzyjacielskie, mieczem i ogniem kraj pustoszące zagony Czechów i mongolskiéj dziczy, wtargnienie Prusaków i Litwinów. Te powszechne klęski i pożogi były przyczyną zatracenia najdawniejszych pomników, do historyi miast odnoszących się, które zwłaszcza z XII. wieku są nader rzadkie. Księga rewizyi województwa krak. z r. 1564, zachowana w metryce koronnéj, wzmiankuje, że przywileje miasta Lelowa pierwszym ogniem wszystkie spłonęły. Z tych przywilejów najdawniejsze, dzisiaj datują dopiero od połowy XIV. wieku, to jest: epoki Kazimierza W., starannego miast polskich budownika i odnowiciela.

Był jeszcze w XIV wieku Lelów wraz z okolicą kilkakroć widownią ważnych wypadków wojennych. W roku 1305. kiedy duma i uciskająca przemoc rządów czeskich przykrzyć się Polakom zaczęła, a panujący w Polsce Wacław, król czeski, zatrudniony był Węgrami; ujrzał wtedy sposobną chwilę do odzyskania berła Władysław Łokietek, od dawna wyzuty z władzy i tułający się po obcych ziemiach. Zaczém uzyskawszy posiłki od Amadeusza wojewody (palatyna) węgierskiego, i z pocztem zbrojnych Węgrzynów wtargnąwszy do Polski, naprzód zamek Pełczyska w krakowskiém, potém Wiślicę, a następnie Lelów twierdzę opanował. Ztąd już po okolicznych miastach szerzyła się coraz i wzrastała jego potęga; aż nakoniec wieść o śmierci Wacława, zmarłego niespodzianie w Pradze, utwierdziła panowanie Łokietka. W roku 1345, w czasie zatargów wojennych z Czechami, gdy Jan, król czeski, za ustępującym od Opawy Kazimierzem W. w pogoni Kraków szturmował, tymczasem zaś rozesłane po okolicach poczty nieprzyjacielskie ziemię krakowską pustoszyły: król, nie odstępując sam obrony Krakowa, wysłał rycerstwo swoje na powściągnienie najezdników. Naprzód więc pułk jeden, złożony z Węgrów, dopadłszy nieprzyjaciół, ciągnących ku Lelowu, we wsi Biała zwanéj w pień ich wyciął; a drugi spiesząc w pogoń za tymi, którzy się brali ku Olkoszowi (Ilkussia), obskoczył ich we wsi Pogonia, i na głowę pobił.

Za czasów Każimierza W., skutkiem wewnętrznego pokoju, mądrych urządzeń hojności i szczególniejszéj opieki monarchy, wzniósł się z innemi miasty Lelów do stanu kwitnącego. Wtedy (za świadectwem Długosza) miasto opasane do koła murem, zamek lelowski wałami i murami opatrzony: zkąd powszechniejsza wieść Każimierzowi W. zbudowanie zamku tego przypisuje; dawniéj bowiem stał tu zapewnie (jak zwykle aż do czasów Każimierza) drewniany tylko zameczek, ku chwilowéj obronie zasiekami nakształt przedmurza i ostrokołami umocniony. Otoczyły gród obszerne, po pod mury miejskie idące fossy, które pobliski strumień napełniał wodą. Widzieć dotychczas z północnéj strony miasta, naprzeciw kościoła starszego i dawnego księży Franciszkanów, wysoki i stromy

wzgórek, posadę starożytnego, dziś w ruinach zaległego zamku; (1) widzieć rozsypujące się szczątki murów i wieżyc niegdyś obronnego miasta; fossy gruzami i błotem zalazłe, w których przy stoczysku zamkowém gęste i dziką tęsknotą rażące drzewa porastają.

A jako odbudowanie na nowo miasta i warowni, tak i zaród pomyślniejszego bytu Lelowian, wzrost handlu i liczne mieszkańców swobody, dziełem były Kaźimierza W. Monarcha ten ponadawał mieszczanom przywileje, które od póżniejszych królów potwierdzone i pomnożone, stały się na potém rękojmią pomyślnego ich bytu. Takim był przywiléj z r. 1366., uwalniający mieszkańców Lelowa od opłaty cła i targowego, (2) potwierdzony podobnemiż przywilejami z r. 1372., 1407. i nast. Przywiléj Kaźimierza Jagiellończyka z r. 1448., nadający mieszkańcom miasta Lelowa pierwszeństwo expedycyi w żupach bocheńskich i wielickich, z uwolnieniem ich od zwyczajnéj opłaty miejscowéj *karby* zwanéj i zatrzymywania się na miejscu ustawami przepisanego. Przywiléj tegoż króla z r. 1462., zakazujący wybierania od kupców lelowskich cła i targowego po wszystkich miastach i w stolicy Krakowie. Konfirmacya poprzednich praw i przywilejów, r. 1493., zaraz po koronacyi Jana Alberta, wywdzięczającego się (jak czytamy w tymże przywileju) za skłonne obywateli lelowskich ku jego uznaniu i wyborowi chęci: były bowiem, jak wiadomo, po śmierci Kaźimierza Jagiell. wielkie o tron intrygi i zabiegi. Wreszcie wszystkie miasta królewskie na mocy prawa zasadniczego wpływały jak do prawodawstwa, tak i do potwierdzania i wyboru królów; tak r. 1425. diploma miasta Lelowa Władysława Jagiellończyka królem uznaje. Przywiléj Zygmunta I., z r. 1546., mocą którego odstąpione mieszczanom prawo pobierania myta drogowego, na drodze przez Stary Lelów, na drodze przez nowe miasto wiodącéj, i na przedmieściu zbyczyckiém; z którego cła połowa odkazana do skarbu królewskiego, a połowa Lelowianom na naprawę dróg i mostów. Niemniéj odstąpiony miastu czynsz od handlujących gorzałką, dawniéj na zamek opłacany, a to na podniesienie budowli miejskich. Nakoniec, odstąpione miastu browary, dawniéj do zamku należące, z zastrzeżeniem tylko pewnéj daniny. Przywiléj tegoż króla Zygm. I. z r. 1547., uwalniający Lelowian, *post damnum ignis voragine acceptum*, od wszystkich zgoła czynszów i podatków na lat dwadzieścia. Przywiléj Zygm. Augusta, z r. 1568., nadający mieszkańcom miasta Lelowa wolny wręb do lasów olsztyńskich, z prawem pobierania wiecznemi czasy drzewa nie tylko na budowle, ale i na opał domowy. Wszystkie te swobody i przywileje (że innych wiele pominiem) dowodzą szczególnéj przychylności i pieczy panujących monarchów o dobry byt Lelowian, którzy snadź rzędną pracowitością i przemysłem zasługiwali na ich względy.

Odkąd prawo municypalne magdeburskie, do kraju zaprowadzone, dozwalając ludowi w municypalności osiadłemu formować swoje plebiscita, ustaliło porządek przemysłowych korporacyi; mnóstwo nowych osadników, zwłaszcza cudzoziemców, jak po innych miastach, tak i w mieście Lelowie lokujących się, ożywiać poczęło handel i rękodzieła. Z pomiędzy istniejących tu starodawnych cechów rękodzielniczych, odznaczały się szczególniéj warsztaty knapów i sukienników, których liczba znaczną bywała, a ich wyroby niepośledniéj zapewnie wartości daleko się w handlu rozchodziły. (Pod r. 1385. jest wzmianka o suknach polskich w Nowogrodzie W. sprzedawanych.) Opiekujący się troskliwie temi zakładami Kaźimierz W. nadał im naprzód przywiléj, datowany z Żarnowca r. 1362., którą początkową ordynacyą zastrzeżone swobody cechu sukienniczego pomnożył przywiléj Wład. Jagiełły z r. 1425, jako téż ustawy i konfirmacye poźniejszych królów. Podobne swobody i przywileje otrzymali także inni rękodzielnicy, kupcy, handlarze lelowscy, jako widzieć w dyplomatach archiwum miejskiego i w metryce skarbu koronnego. Doznały wprawdzie przerwy swej pomyślności te przemysłowe cechy i osady, ale tylko na czas krótki, od r. 1543. Gdy bowiem przez niedopełnianie obowiązków, na urzędy wojewodzińskie włożonych, rękodzieła w swéj opłacie znacznie się podrażały, wina zaś tego nie drożyznie żywności, ale rękodziełom przypisaną została; wyszedł statut r. 1543., którym cechy po miastach, jakoby dobru ziemiańskiemu szkodliwe, uchylone zostały. (Stat. Vol. I., fol. 568). Ale zaledwo ten statut zapadł, a o nim cechy miast zagranicznych dowiedziały się, zabronione zostały wędrówki czeladzi i osiedlenia professyonistów w Polsce; sami nawet dawniejši osadnicy wynosić się poczęli z kraju. Dostrzegł tego złego Zygm. August król, i zaraz statutem r. 1550. eksekucyą dawną cechom przywrócił, a nadto ułożone na nowo przez magistraty dla konfraternij i cechów sposobem plebiscitów artykuły, przywilejami swemi zatwierdził. Czytamy takowe ustawy w przywileju dla sukienników lelowskich z r. 1555., zachowującym się w archiwum tego miasta: „Artikuły Czechu y Bractwa sukiennickiego Miasta J. K. M. Lelowa, postanowione według decretu Woytowskiego y Radzieckiego za Confirmatią K. J. M. Zigmunta Augusta de dato Petricoviae in Conven-

(1) Obecnie na tém wzgórzu założony jest cmentarz, do którego wysoka, z gruzów usypana, prowadzi grobla.

(2) Targowe wtenczas po miastach i miasteczkach opłacano od najdrobniejszych rzeczy, usque ad minutissimum, quod est gruvella (kukiełki, obwarzanki), caepe (cebula) i t. p. Opłacali się wszyscy rzemieślnicy, piekarze, rzeźnicy, karczmarze, winem, piwem, miodem szynkujący.

tione Gnali. feria sexta post Festum S. Stanislai in Majo Anno Dni MDLV.“

Utrzymał te poprzednie królów nadania i swobody dla mieszczan lelowskich Stefan Batory, konfirmacyą ogólną z r. 1576. Ale od czasów Zygmunta III. weszły już do nich pewne ograniczenia, i stan kwitnący Lelowian stopniami nadwerężać się począł.

Co do wewnętrznéj juryzdykcyi, podlegał Lelów tym samym, co inne miasta, urzędom i przepisom; wójt (advocatus) z ławnikami albo przysiężnymi (scabini), sądzili sprawy kryminalne; burmistrz (proconsul) z radnymi, inaczéj rajcami (consules), cywilne załatwiali. Wyższa appellacya była do zamku krakowskiego, najwyższa instancya przy królu. Przez szczególne prerogatywy (jak n. p. przywiléj wzwyż przytoczony Zygm. Aug. z r. 1555. dla sukienników lelowskich) nadawano niekiedy wyłączenia z pod wójtowskiego i radzieckiego sądu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Domyśli.

Taka jest piosnka o Aldona losach,
Niechaj ją Anioł muzyki w niebiosach,
A czuły słuchacz w duszy swéj dośpiéwa.
M. A.

Snów, uroków meteorze,
Aniele, czarcie, sokole!
Porzuć gnuśnych płazów łoże,
Nie tobie czołgać po dole.

Twoja ojczyzna wysoko,
Tam w niebiosach kraj uroczy!
W nurcie uczuć tu głęboko,
Gdzie mi rana serce broczy.

Bujaj skrzydłem po nad światem,
W obszarach bez granic — końca;
Tam z nadziei — pociech kwiatem,
Dosięgaj promieni słońca.

Lotem wichru — błyskawicy —
Po ludzkości — uczuć fali,
Promieniem orléj źrenicy,
Szukaj pereł i korali.

Wij się, jak żmija w parowie,
W spodlonego gminu głowie;
Porusz serca skamieniałe,
Niech uczują wielkość — chwałę! —

Wypalaj iskrą rozumu
Ciernie wyobraźni tłumu;
I rdzawe przesądów kraty,
Roztop pożarem oświaty.

Daléj, daléj, orle, daléj!
Niech się cały świat zapali;
Jedném sercem, jednym duchem,
Jednym się łączy łańcuchem.

Zbieraj echa smutnych pieśni,
Co po gruzach dawnéj chwały,
Jakby wicher przeszumiały,
Raniąc serce najboleśniéj.

Z szczytu Karpat — brzegów Wisły,
Zważaj, jak ją lody ścisły;
Z burzliwéj piorunów chmury
Gromy biją w nasze góry.

I wiatr pomiata grudniowy
Nad starą Wawelu skałą,
Naszą potęgą i chwałą,
Szumi smutno liść dębowy.

Bo tam orle! w jego szumie
Dziką pieśń twą wnuk zrozumie;
Sławą przodków zolbrzymieje,
I jak wicher poszaleje. —

Kr. d. 8. Marca 1841. *S. S.*